

Oślepiająca ciemność

Wojciech Kaliszewski

Czy istniał w dziejach literatury nurt zwany „czarnym romantyzmem”? Odpowiedzi na to pytanie można szukać w wydanej niedawno książce Jarosława Ławskiego *„Bo na tym świecie Śmierć”*. Jest to bowiem – jak głosi podtytuł tomu – właśnie zbiór „studiów o czarnym romantyzmie”. Ławski, idąc tropem wielu wcześniejszych badaczy i historyków literatury, jak choćby Marii Janion czy Haliny Krukowskiej, podjął się dokładnego przedstawienia i opisanie tak ponuro określonej odmiany romantycznego dziedzictwa. To, że wielu poetom pierwszych dekad XIX wieku „zdarza się iść ciemną drogą, czasem na skraj szaleństwa”, nie podlega dyskusji. Świat pojmowany przez filtr uczuć jawił się im przecież i jako źródło poczucia człowieczej siły, i jako ciemny, wiodący do nicości labirynt. Nie było – wiedzieli to dobrze – jednej ramy rzeczywistości. W ich twórczej wyobraźni krzyżowały się więc odmienne perspektywy wydobywające dobro lub zło ze świata.

Ławski, podkreślając wagę i znaczenie wyobraźni czarnoromantycznej, posługuje się w swych analizach pojęciem deziluzji. Używa tego terminu na oznaczenie nagłego i porażającego poczucia rozbicia ładu kosmicznego. Był to błysk odsłaniający przed oczami twórcy straszny chaos otaczający naszą pozornie tylko uładzoną rzeczywistość. Deziluzja łączyła się więc z niezwykle bolesnym przekroczeniem progu prawdy o świecie. Ci, którzy ten próg przestępowali, wpadali w otchłań, tracili poczucie wewnętrznej jedności i harmonii i sami stawali się częścią chaosu. Z tych przerażających doświadczeń wyłaniały się poetycko ukształtowane obrazy

w ciemnej tonacji, układając się w ponurą, upiorną opowieść o świecie, który musi zgiąć, depreczując piękno i dobro.

Badacz, który próbuje prześledzić drogę twórczą i biograficzną poetów krążących wokół ciemnej otchłani, napotyka na swojej drodze wiele barier i przeszkód. Deziluzja polega bowiem także na – choć zabrzmi to paradoksalnie – mistyfikacji i celowym zacieraniu śladów. W poetyckich i epistolarnych przesłaniach czarnoromantycznych twórców nie wszystko układa się w przejrzysty ślad, pozwalający historykowi literatury na zwerifikowanie postawionych hipotez. „Czarny romantyzm” – jeśli przyjąć, że o takim odrębnym i wyraziście zaznaczonym nurcie w strukturze polskiej literatury romantycznej można mówić – wiąże się przede wszystkim z tak zwaną „szkołą ukraińską”, reprezentowaną przez Antoniego Malczewskiego, Seweryna Goszczyńskiego czy Józefa Bohdana Zaleskiego. Widziana i ujmowana przez nich z różnych stron kultura i natura Ukrainy jednych zachwycała, inny przyprawiała o trwogę. Niezwykła przestrzeń i cudowna przyroda mieszała się w ich opowieściach zazwyczaj z krwawymi historiami, melancholią i poczuciem wszechogarniającej pustki. Nie tylko jednak oni uprawiali taki ciemny, naznaczony śmiercią i rozpaczą rodzaj twórczości. Ławski w swojej książce analizuje wiele przykładów, które wyszły spod piór innych poetów. Czarne akcenty da się zauważyć właściwie u każdego, kto wówczas pozostawał pod wpływem choćby Byrona i kto odczuwał silne napięcia pomiędzy chaosem i porządkiem.

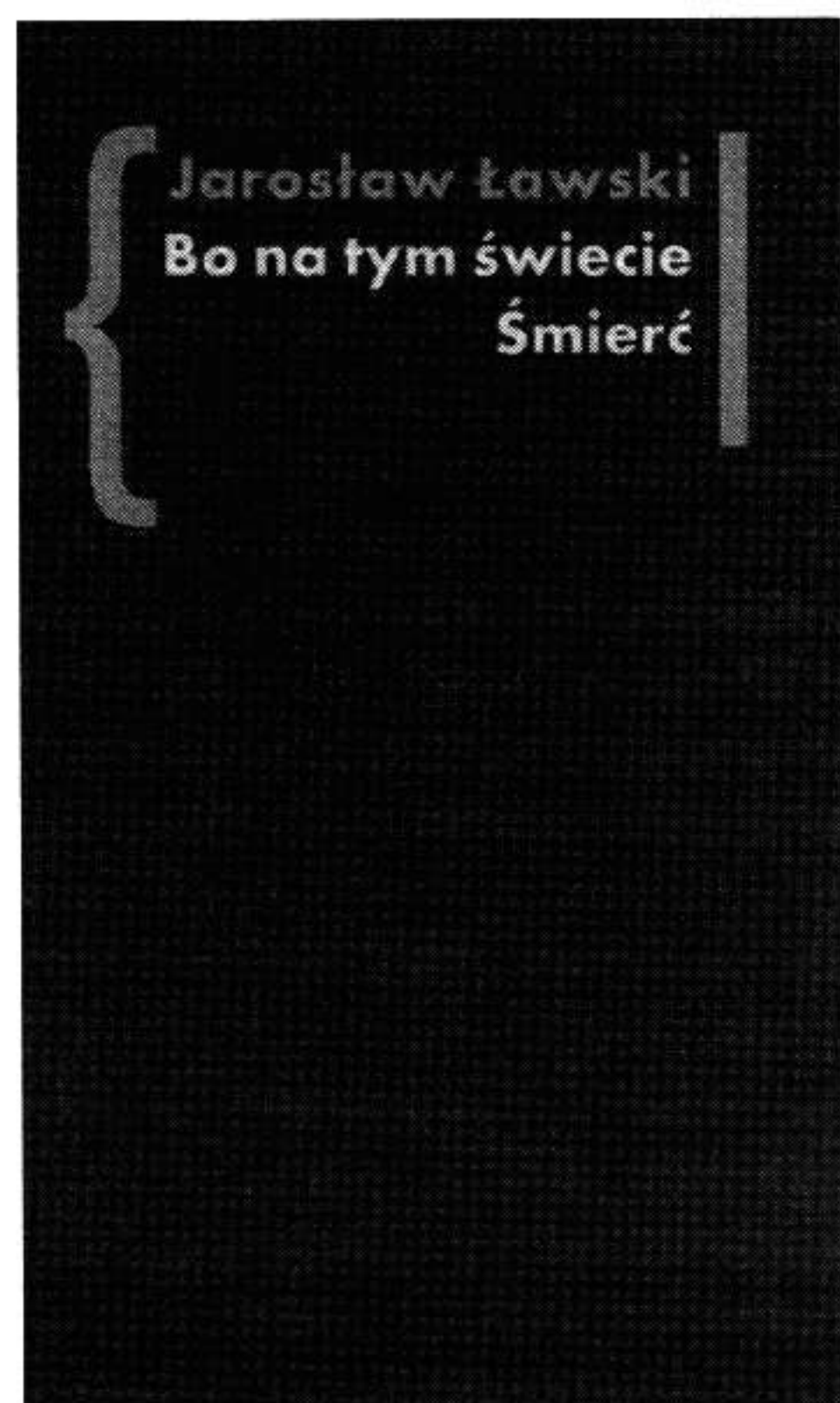
Książka Ławskiego ma czterech głównych bohaterów. Są nimi: Antoni Malczewski, Juliusz Słowacki, mało znany zwykłemu czytelnikowi August Antoni Jakubowski i Zygmunt Krasiński. W ich twórczości, ale i w biografii także, czasami wręcz dramatycznie, zaznaczył się cień bezdennej otchłani. Impuls tym poszukiwaniom historyka literatury nadał los Antoniego Malczewskiego. Autor *Marii*, słynnej już dzisiaj powieści poetyckiej to ktoś, kto bodaj najpełniej – nie tylko poetycko, ale i własnym życiem – wszedł w ów romantyczny mrok. Autor pisze wprost o dramatycznym „splątaniu fatalizmów”, które niszczyły tę

zdołną i niezwykle wrażliwą osobowość. Ale poza tym Malczewski pozostawał od wpływem tak modnej wówczas mitologii Północy. Z tego zimnego, bezkresnego i mrocznego świata wydobywano wówczas echa dawnych opowieści, sag i ballad, wplatając je później we własną twórczość. Swoista estetyka ciemności i mroku przyciągała więc swymi walorami, kusiła obietnicami wyzwolenia z nudnej rzeczywistości, obiecywała przemianę człowieka w poetę.

Los Malczewskiego, ale i los Juliusza Słowackiego, któremu Ławski także poświęca w swej książce sporo miejsca, pozwala czytelnikowi bliżej poznać te obszary literatury polskiego romantyzmu, które w szczególnie sposób rozwinęły tematykę śmierci, nicości i pustki. Daleko bardziej dramatycznie jawi się na ich tle los młodego Augusta Antoniego Jakubowskiego. Ten nieszczęśliwy syn Antoniego Malczewskiego odebrał sobie życie w wieku niespełna dwudziestu lat, pozostawiając garść kilkudziesięciu zaledwie wierszy. Tonacja i tematyka tych „czarnych” utworów oddaje panujące i modne wówczas w wielu kręgach bajroniczne nastroje. Ale była w nich także autentyczna chęć powiedzenia wszystkiego o swoim nieszczęśliwym życiu. Młody poeta, kto wie czy nie najgłębiej – spośród wszystkich twórców przywoływanych tutaj przez Ławskiego – spoglądał poza granice tego świata. Był, jak myślę, w pełni poetą obszaru granicznego, dotykał linii, poza którą obowiązywały już inne reguły. Jego twórczość poetycką można oczywiście różnie oceniać, widząc w niej te czy inne odmiany egzystencjalnych poszukiwań, ale nie należy jej na pewno tracić z oczu.

Poczucie pustki, degradacji kultury i nicości ludzkich dokonań wyrażane najpierw indywidualnie przez osoby szczególnie wrażliwe, powoli stawało się wspólną wizją świata, nabierając wydźwięku katastroficznego. Ów czarny nurt w literaturze polskiego romantyzmu bez wątpienia zapowiadał to powszechne przepowiadanie katastrofy, które wyjątkowo mocno dało o sobie znać u końca XIX wieku. Poeci tak zwanego „czarnego romantyzmu” byli – warto o tym pamiętać – poprzednikami „poetów przeklętych”. Ławski nie wspomina jednak o tej późniejszej atmosferze i tych dekadencjonalnych skutków legendy „czarnego romantyzmu” nie analizuje. Szkoda, bo dopiero w tym kontekście pytanie o istotę i znaczenie tego nurtu byłoby w pełni interesujące.

Książkę Jarosława Ławskiego warto wziąć do rąk, ponieważ autor przypomina jeden z ciekawszych, a słabo jeszcze opisanych kontekstów polskiej kultury XIX stulecia. Czym był romantyzm w Polsce i jaki wywierał wpływ na mentalność i nastroje Polaków? Te pytania wciąż pozostają otwarte i niewątpliwie warto na nie szukać odpowiedzi. □



Jarosław Ławski
BO NA TYM ŚWIECIE ŚMIERĆ
: studia o czarnym romantyzmie. – Gdańsk : „słowo/obraz terytoria”, 2008. – 348 s. : il. ; 23 cm. – (Wokół Literatury ; t. 2)
821.162.1(091)18”